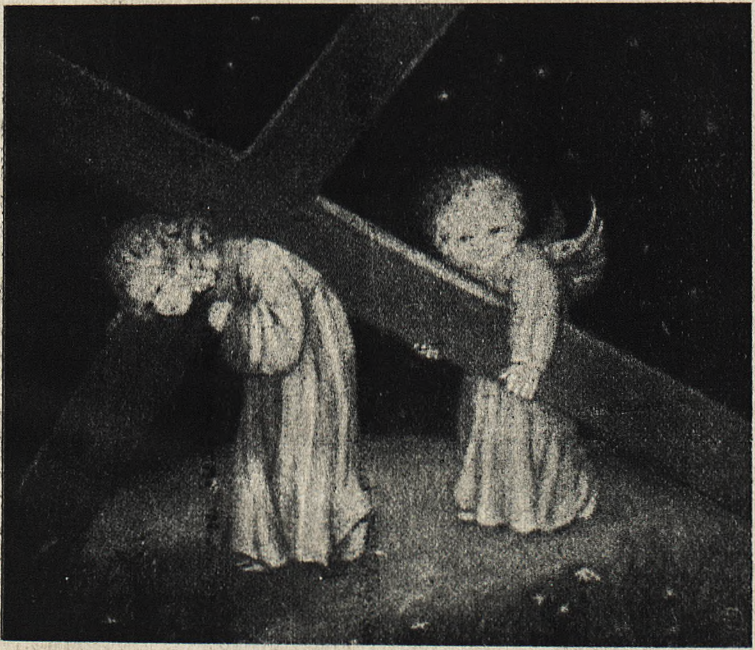
Rok VI Tarnów, dnia 20 marca 1938 r. № 12

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

„Nadziejo niemocą złożonych"

Tak modlimy się w litanii do św. Józefa, Opiekuna P. Jezusa, bo wielu ludziom przywrócił On w ciągu wieków cudownie zdrowie.

Miejscowość Koźminek nawiedziła swego czasu groźna zaraza. Cmentarz zapełniał się zmarłymi, a choroba nie ustępowała.

Zrozpaczeni mieszkańcy udali się wówczas pieszo do cudownego obrazu św. Józefa w Kaliszu po ostatni ratunek, gdzie wśród

gorących modłów błagali Świętego o wstawiennictwo.

I doznali cudu.

Zaraźliwa choroba ustąpiła, a śmiertelnie chorzy wrócili do zdrowia.

Wdzięczni mieszkańcy urządzili dziękczynną pielgrzymkę do cudownego Obrazu, przed którym za przyczyną św. Józefa wyprosili u Boga tak wielką łaskę, złożyli piękne wotum, a pamięć tego cudu przechowała się do dzisiaj.

* * *

Módlmy się gorąco do św. Józefa, bo to wielki Orędownik w niebie, który wzywającym Jego pomocy i opieki wiernym daje zawsze pociechę.

Skąd się wzięły śnieżyczki

W pewnej górskiej wiosce, położonej malowniczo nad brzegiem rwącej rzeki, stał mały i ubogi, lecz schludnie utrzymany domek, otoczony ogródkiem. W domku tym mieszkała uboga rodzina, składająca się z trzech osób: ojca, matki i ośmioletniej córeczki, Śnieżyczki.

Była to dobra, złotowłosa dziewczynka, bardzo wrażliwa na niedolę ludzką. Umiała każdego pocieszyć, rozweselić, chociażby był najbardziej smutny. Toteż nic dziwnego, że wszyscy ją kochali i przepadali za nią, a szczególnie matka, która sobie bez Śnieżyczki życia nie wyobrażała.

Wesoło płynęły dni Śnieżyczce. Codziennie z rana szła do szkoły, gdzie była przykładem dla koleżanek i wzorową uczennicą. Pani nauczycielka chwaliła ją nieraz za przykładność, czym ona zawstydzona rumieniła się po uszy. Po nauce wracała spokojnie do domu, odrabiała po obiedzie zadane lekcje, poczem biegła na łąkę bawić się z rówieśniczkami.

Wieczorem gdy słońce miało zachodzić, wybiegała na drogę, prowadzącą do lasu, bo wiedziała, że stamtąd powróci jej ojciec, pracujący w lesie przy wyrąbywaniu drzew.

Jednak niedługo trwało szczęście Śnieżyczki. Pod jesień matka jej, przechodząc po kładce przez rzekę, wpadła do wody, zaziębiła się, ciężko zachorowała i wkrótce umarła.

Odtąd Śnieżyczka bardzo posmutniała.

Ojciec wnet znalazł sobie inną towarzyszkę życia. Zaraz po ślubie sprowadził ją do domu jako nową gospodynię, a Śnieżyczce jako drugą matkę. Była to kobieta zła i nielitościwa. Śnieżyczkę za jej dobroć serca i uczynność coraz więcej nienawidziła. Obchodziła się z nią gorzej niż z psem. Posługiwała się nią jak dorosłym człowiekiem, kazała jej wykonywać najcięższe prace, a pożywienie dawała liche. Biedna Śnieżyczka tak się wycieńczyła, że coraz częściej popadała w chorobę i musiała przestać chodzić do szkoły.

Chociaż tak dużo cierpiała, jednak nikomu się nie skarżyła, nawet ojcu, który cały dzień pracując poza domem nie wiedział, jaka się córce dzieje krzywda.

Nie upłynęło pół roku, gdy jeszcze boleśniejszy cios ugodził w serce Śnieżyczki. (Dok. nast.).



JE. Ks. Biskup Antoni Laubitz z Gniezna obchodził w dniu 11 marca złoty jubileusz święceń kapłańskich, które otrzymał w r. 1888.

„Wykup murzynka"

Stare to wyrażenie pochodzi z czasów, kiedy niewolnictwo prawie wszędzie panowało. Wtenczas to wykupowano murzynów z niewoli.

Dzisiaj „wykupić murzynka" znaczy pozyskać go dla wiary, umożliwiając mu uczęszczanie do szkoły misyjnej; wykupuje się go więc z niewoli pogaństwa. Bez

szczególniejszej pomocy dzieł misyjnych pogańskie dzieci nie miałyby w czym chodzić do szkoły, misjonarz nie mógłby opłacać dla nich nauczyciela, ani sprawiać przyborów szkolnych, nie mówiąc już o kosztach zbudowania szkoły.

Dziecko uczy się w szkole dwa lata, zanim zostanie ochrzczone. Dziecko, które nie może chodzić do szkoły, jest zwykle dla wiary stracone i ginie w otoczeniu pogańskim.

W jaki sposób popieracie misje?

Przebudzenie

Wysoko nad łóżkiem wisiała przyczepiona za jedną nóżkę do dywanu — mucha. Spała tak mocno, że tylko wiosenne słońce zdołało ją obudzić. W jego promieniach ocknęła się, przednimi łapkami przetarła oczki, tylnymi dotknęła skrzydełek, poczem frunęła i siadła w oknie, by się ogrzać w słońcu.

Uczuła naraz, że skrzydełka jej ciężą, a całe ciało pokryte jest kurzem. Mucha nie znosi najmniejszego pyłku na sobie. Zaczęła więc nóżkami zgarniać brud z główki, skrzydełek i szarego odwłoku, ocierając je co chwilę o siebie, aby nabrany brud zrzucić.

Gdy skończyła, wzleciała radośnie na szybę i zaczęła tańczyć. Nagle nadleciała duża mucha z ciemno - błękitnym odwłokiem i błyszczącymi skrzydłami. — Bzzz... bzzz... jęczała głośno.

Spotkała ją straszna przygoda. Przed chwilą siedziała na mięsie, które znalazła w kuchni, gdy nagle wpadła kucharka, chwyciła mięso z miską i wrzuciła do gorącej wody w garnku. Potem złapała miotłę, by zabić muchę. Mucha zaczęła uciekać ze ściany na ścianę, na sufit, w końcu wpadła przez otwarte drzwi w kąt sieni — w sam raz w sieć pająka. Na szczęście pająk nie uśmiercił jej, bo zjadał właśnie inną muchę. Szarpnęła się więc silnie raz i drugi, wyrwała nóżki z pajęczyny i uciekła, co sił w skrzydłach.

Teraz bzykając zdawała się opowiadać o tym szarej muszce. Ta jednak przypomniała sobie już o śniadaniu, więc odleciała na zastawiony jedzeniem stół. Usiadła na talerzyku z miodem, zanurzyła w nim trąbkę i ssała długo i chciwie. Potem zwabiona zapachem kawy zleciała na jeden z garnuszków. Ale w tej chwili otoczyła ją gorąca para dymiącej kawy, parząc nóżki i skrzydełka. Omdlała mucha spadła w sam środek gorącego płynu.

Potem rodzina przyszła na śniadanie. Jasia nie chciała pić tej kawy, którą skosztowała mucha.

— O, już się zacznie z muchami kłopot — narzekała. — Trzeba sprzątać starannie jedzenie ze stołu i tak się choć bronić przed nimi.

St. Okoł

Domyśl się...

Powiedzże mi, chłopcze złoty
na co ręce? Do ......
Na co nogi? Do chodzenia,
na co głowa? Do ....